

Marek Nahotko
Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa
Uniwersytet Jagielloński, Kraków

Zalety i wady Open Access – mity i rzeczywistość

Na stronach BioMed Central, instytucji zasłużonej dla rozwoju ruchu Open Access, szczególnie w jednej z dziedzin, w której zwolennicy OA toczą najbardziej zażartą walkę z wydawnictwami komercyjnymi, to znaczy medycynie i naukach pokrewnych, przedstawione zostały mity o Open Access (OA). Mity, czyli niesprawdzone, nieprawdziwe, a czasem po prostu wymyślone wady OA, według autorów strony rozpowszechniane przez wydawnictwa komercyjne, mają zniechęcić do tego ruchu i spowolnić jego rozwój.

Poniżej przedstawię mity opisane na stronie <http://www.biomedcentral.com/openaccess/inquiry/myths/> wraz z odpowiedzią autorów tej strony. Ze względu na bardzo silne uwzględnienie w odpowiedziach sytuacji użytkowników brytyjskich, opatrzyłem je własnym komentarzem, dotyczącym sytuacji i znaczenia problemu w Polsce.

Mit 1. Wydatki na wprowadzenie Open Access spowodują zmniejszenie dostępności funduszy na badania naukowe.

Odpowiedź: Jasne jest, że na ogólnym poziomie makroekonomicznym przejście do publikowania w Open Access nie będzie miało negatywnego wpływu na finansowanie badań naukowych.

Koszt obecnego systemu publikowania badań w zakresie biomedycyny, pomimo licznych elementów obniżających jego efektywność oraz nadmiernie wysokiej stopy zysku, nadal stanowi jedynie 1-2% całości funduszy przeznaczanych na badania w tym zakresie (oszacowane z Wellcome Trust, cytowane przez PLoS w materiałach przesłanych do House of Commons parlamentu brytyjskiego). Nie ma powodu, dla którego koszty publikowania OA miałyby przewyższać koszty publikowania w obecnym systemie, gdyż fundamentalne zasady pozostają niezmienione. W rzeczywistości wydawcy OA starają się wykorzystywać technologie stosowane w Web do dalszego ograniczania kosztów, dzięki czemu koszty publikowania w OA w jeszcze mniejszym stopniu obciążą środowisko nauki niż koszty systemu obecnie funkcjonującego.

Jednocześnie dzięki gwałtownemu wzrostowi dostępności do wyników badań w trybie OA, znacznie wzrośnie efektywność nakładów na badania naukowe, gdyż wszystkie takie badania muszą opierać się na tym, czego dokonano wcześniej. W przypadku, gdy dostęp do wyników wcześniej prowadzonych badań jest niewygodny, powolny lub niemożliwy, prowadzenie bieżących badań jest niepotrzebnie utrudniane.

W skali mikroekonomicznej najprawdopodobniej nastąpi okres przejściowy, w trakcie którego trzeba starannie kontrolować sytuację, aby doprowadzić do wzrostu

ekonomicznego znaczenia modelu publikowania OA. Na przykład może okazać się, że ponieważ ogólny koszt publikowania artykułów naukowych jest w przybliżeniu proporcjonalny do liczby przeprowadzonych badań naukowych, sensowne może być włączenie kosztów publikacji do grantów na badania naukowe, zamiast opłacać je z budżetów bibliotek. Są to ważne zagadnienia, które powinny być traktowane z uwagą. Jednak problemy dotyczące niezbędnych zmian nie powinny przesłaniać całościowego obrazu, czyli faktu, że stosując model publikowania OA oprócz znacznego ograniczenia kosztów otrzymujemy również dodatkowe korzyści w postaci jakości usług (dostępności i użyteczności).

Komentarz: W opracowaniach dotyczących OA często przedstawia się dwa stany: obecny, krytykowany i przyszły, w którym OA zapewni wiele pozytywnych zjawisk. Dużo rzadziej pisze się o okresie przejściowym, w którym pewne elementy systemu publikowania naukowego będą znikać, aby mogły zastąpić je inne. Takie okresy przejściowe często sprzyjają osiąganiu nadzwyczajnych zysków przez jednych uczestników zmian i poniesienia całkowitego fiaska przez innych.

Jest też faktem, że przejście od jednego stanu do następnego wymaga pewnych inwestycji, o czym najlepiej wiedzą polscy twórcy bibliotek cyfrowych. Nie są to zresztą wyłącznie koszty łatwo przekładalne wprost na określone kwoty; równie ważny jest wysiłek organizacyjny i intelektualny. O ile jest mało prawdopodobne, aby badania naukowe bardzo straciły z punktu widzenia ich finansowania na wprowadzeniu OA, to można obawiać się, że środki dotąd przeznaczone na biblioteki i zakupy zbiorów tradycyjnych będą w dużym stopniu transferowane na finansowanie ruchu OA, w tym publikowanie u wydawców OA. Jest to model faworyzowany i wdrażany przez instytucje typu BioMed Central.

Mit 2. Poziom dostępności nie stanowi problemu – praktycznie wszyscy pracownicy nauki w Wielkiej Brytanii uzyskują potrzebny im dostęp (do światowej literatury).

Odpowiedź: Według wypowiedzi przedstawiciela wydawnictwa Elsevier 97% pracowników nauki w Wielkiej Brytanii posiada dostęp do publikacji tego wydawnictwa. Dane te jednak są mylące. Dotyczą one wyłącznie uczonych działających w brytyjskich instytucjach szkolnictwa wyższego, z których wiele rzeczywiście zakupiło licencję na dostęp do ScienceDirect jako część porozumienia JISC typu *big deal*.

Jednakże uczeni ci nie mają dostępu do pełnej treści ScienceDirect – zasób dostępnych czasopism różni się znacznie w zależności od partycypującej instytucji, co oznacza, że bariera dostępu stanowi powszechny problem, nawet dla uczonych.

Dostęp dla instytucji, które nastawione są głównie na edukację, a mniej na badania jest szczególnie ograniczony, lecz Elsevier zaciemnia ten obraz przez używanie dla każdej instytucji wskaźnika tworzonego na podstawie liczby zatrudnionych badaczy, co pozwala na uzyskanie wskaźnika 97%.

Mówiąc bardziej ogólnie, sektor szkolnictwa wyższego jest tylko jednym z kilku działów, w których realizowane są badania z zakresu biomedycyny w Wielkiej Brytanii. Duża część badań realizowana jest w National Health Service (NHS). Brak

dostępu do treści naukowych dostępnych tylko w prenumeracie w NHS jest zasadniczym problemem, co zostało przedstawione w jednym z raportów. Podobnie, liczby podawane przez Elseviera umiejętnie pomijają uczonych zatrudnionych w instytucjach finansowanych charytatywnie, takich jak Wellcome Trust i Cancer Research w Wielkiej Brytanii, a także w przemyśle.

Komentarz: Jeżeli w takim kraju, jak Wielka Brytania dostęp do literatury jest niewystarczający, to tym bardziej w Polsce są powody do narzekania. Tworzony przez Bibliotekę Narodową Centralny Katalog Czasopism Zagranicznych za lata 1980-2005 zawiera ok. 58 000 opisów tytułów czasopism sprowadzanych w tym czasie do Polski (czasem w krótkich okresach), natomiast Ulrich's Periodicals Directory podaje liczbę ok. 300 000 tytułów czasopism wydawanych na świecie, w tym 270 000 aktywnych. Z pewnością kraje, takie jak Polska skorzystają z rozpowszechnienia się OA z punktu widzenia dostępności do literatury naukowej. Sytuację poprawiają wersje elektroniczne czasopism udostępniane poprzez konsorcjum ICM (ok. 3000 tytułów), lecz poziom dostępu uzależniony jest od instytucji współpracującej z tym konsorcjum (w sensie liczby tytułów i zasięgu udostępniania).

Mit 3. Użytkownicy mogą uzyskać dostęp do każdego potrzebnego im artykułu w bibliotece publicznej poprzez wypożyczalnię międzybiblioteczną.

Odpowiedź: Stwierdzenie, że możliwość odwiedzenia wypożyczalni międzybibliotecznej w bibliotece jest substytutem wolnego dostępu do artykułów naukowych, to tak jakby proponować, aby Internet zastąpić gołębiami pocztowymi. To prawda, że oba te media mogą przekazywać informacje, jednak próba uzyskania dostępu do strumieniowego przekazu obrazu wideo na żywo za pomocą danych przesłanych gołębiami zapewne będzie źródłem wielu frustracji.

W praktyce przeszkody w uzyskaniu dostępu do artykułu za pomocą wypożyczalni międzybibliotecznej są tak olbrzymie, że tylko najbardziej zdeterminowani użytkownicy mogliby je znosić. Dla upartych, po kilkutygodniowym oczekiwaniu, istnieje możliwość uzyskania, przy odrobinie szczęścia, dostępu do artykułu w formie fotokopii. Możliwości wykorzystania materiału w tej formie są maksymalnie ograniczone, w porównaniu z możliwościami, jakie daje artykuł uzyskany w Open Access.

Posiadając artykuł w dostępie on-line i Open Access można wycinać i wklejać informacje z artykułu do wiadomości poczty elektronicznej, co oczywiście nie jest osiągalne z kopią papierową.

Artykuł Open Access dostępny on-line, zgodnie z licencją z założenia może być drukowany w dowolnej liczbie egzemplarzy i rozpowszechniony w dowolny sposób. Natomiast dystrybucja artykułu uzyskanego poprzez wypożyczalnię międzybiblioteczną bez uzyskania specjalnej zgody od wydawcy może powodować pogwałcenie praw autorskich.

Warto także zauważyć, że coraz większa grupa bibliotek publicznych oferuje obecnie bezpłatny lub tani dostęp do Internetu, co tym bardziej ułatwia użytkownikom wyszukiwanie materiałów Open Access.

Komentarz: Nasza sytuacja nie różni się w tej mierze znacznie od innych krajów. Coraz rzadziej będą znajdowali się uczeni chętni do ponoszenia trudów i straty czasu na pozyskiwanie materiałów poprzez wypożyczalnię międzybiblioteczną. Poza tym, jeśli biblioteka ma dostęp do wersji elektronicznej czasopisma komercyjnego (zob. mit poprzedni), to nie może wysyłać kopii artykułów z niego, a więc rozpowszechnienie wersji elektronicznych czasopism komercyjnych w tym sensie ogranicza dostęp do nich użytkownikom spoza biblioteki.

Mit 4. Pacjenci mogą czuć się nieswojo, jeśli otrzymają swobodny dostęp do recenzowanych publikacji medycznych w Web.

Odpowiedź: Jest to ekstremalnie elitarnie stanowisko. Jest ono także sprzeczne z logiką. Już teraz w Internecie znajduje się olbrzymia ilość materiałów dotyczących zagadnień medycznych, w większości staroci. Czy rzeczywiście jest korzystne dla społeczeństwa jako całości, aby pacjenci mieli dostęp do tych wszystkich materiałów informacyjnych w Web wątpliwej jakości? Czy należy zakazać im dostępu do materiałów zawierających poprawne treści naukowe w recenzowanych artykułach?

W pewnych przypadkach opisy badań medycznych mogą wymagać dodatkowej lektury dzieł podstawowych. Jednak chorzy i ich bliscy są ze zrozumiałych względów mocno zmotywowani do podejmowania takich wysiłków i dowiedzenia się więcej o swoim stanie, co udowodniły grupy pacjentów w USA. Pacjenci absolutnie powinni mieć prawo do zapoznawania się z rezultatami naukowych badań medycznych, które zresztą były prowadzone za pieniądze pochodzące z ich podatków.

Komentarz: To stanowisko jest często popełnianym błędem, gdy myśli się o udostępnianiu czegokolwiek w Internecie. Wiele osób uważa bowiem, że gdyby w Internecie nie było jakichś materiałów, to nie byłyby one dostępne. Otóż wcale tak nie jest, wszelkie materiały udostępniane w Sieci były tworzone i udostępniane już wcześniej. Ich udostępnianie było tylko bardziej utrudnione, a więc trzeba się było bardziej natrudzić, aby je odnaleźć. Internet nie jest tu więc niczemu winien. Podobnie jest z pacjentami – już wcześniej było wielu takich, którzy studiowali medyczne podręczniki akademickie z dziedziny związanej ze swoją dolegliwością. Pożytek z Internetu, poza ułatwieniem dostępu, jest taki, że materiały dotyczące zdrowia można znaleźć tam na różnym poziomie, a materiały na poziomie odpowiednim dla pacjentów są znacznie łatwiejsze do odnalezienia niż poważne publikacje naukowe. Można wnioskować, że pacjenci chętniej będą porzyskiwać na tym, co jest dla nich przeznaczone. Każdy jednak powinien mieć wybór i prawo dostępu do wszelkich interesujących go treści (oprócz zakazanych prawem). Twierdzenie, że jakieś treści mogą komuś zrobić krzywdę (oprócz oczywistych wyjątków, np. dzieci), więc trzeba go przed nimi chronić, jest co najmniej bałamutne.

Mit 5. To nie jest uczciwe, aby przemysł korzystał z Open Access.

Odpowiedź: Niezwykłe wrażenie mogą sprawiać wywody wielkich wydawców komercyjnych, twierdzących, że Open Access byłby bardzo przydatny dla przemysłu farmaceutycznego (i nie tylko) i jednocześnie stwierdzających, że jest to problem dotyczący modelu Open Access. Ponieważ przemysł chemiczny, biotechnologiczny i farmaceutyczny odgrywają główną rolę w brytyjskiej gospodarce, stąd taki argument silnie przemawia za jak najszybszym upowszechnieniem Open Access.

Twierdzenia, że przemysł nie ma znacznego udziału w publikowaniu wyników badań są nietrafne. Pracownicy zatrudnieni w przemyśle publikują znaczącą ilość badań, a ponadto przemysł finansuje wiele badań prowadzonych wraz ze środowiskami naukowymi, których wyniki następnie są publikowane.

Jest oczywiście możliwe, że po zastosowaniu modelu Open Access instytucje (i kraje) więcej publikujące będą ponosić stosunkowo większe koszty publikacji, niż dotychczas. Ponieważ proces rozpowszechniania publikacji wyników badań zużywa główną część kosztów (w porównaniu z dystrybucją w Internecie, która jest bardzo tania), jest to najbardziej logiczny, zapewniający ciągłość, sposób finansowania procesu przygotowania publikacji. Obecna sytuacja, w której małe uczelnie praktycznie subsydują koszty publikowania wyników badań prowadzonych w stosunkowo bogatych centrach badawczych jest znacznie bardziej nieadekwatna i niekorzystna.

Jednak w każdym przypadku ogólna wielkość funduszy wydawanych przez instytucje naukowe zmniejszy się dzięki znacznie większej efektywności publikowania Open Access. Co więcej, instytucje naukowe realizujące Open Access wiele zyskają dzięki wzrostowi reputacji wynikającemu ze zwiększonej dostępności i znajomości prowadzonych przez nie badań.

Komentarz: Wydaje się, że mit ten wynika nie tylko z polskiej niechęci pracowników budżetowych do "prywaciarzy". Ciekawe, że na tej niechęci próbują coś zyskać jak najbardziej komercyjne wydawnictwa, należące do jednej z najbardziej dochodowych gałęzi gospodarki. Badania naukowe powinny być wykorzystywane wszędzie, gdzie to jest możliwe, a przemysł wbrew pozorom też dokłada się do ich realizacji, bo przecież instytucje budżetowe finansowane są z podatków, odprowadzanych także z przedsiębiorstw prywatnych. O ile więc pojawiające się twierdzenia, że publikacje naukowe nie muszą być w domenie publicznej, bo co prawda są finansowane z naszych podatków, ale przecież nie są do niczego potrzebne przeciętnemu użytkownikowi sieci, mogą być brane pod uwagę, to takie same twierdzenia dotyczące przemysłu są oczywiście niesłuszne.

Mit 6. Open Access zagraża integralności nauki z powodu konfliktu interesu spowodowanego obciążaniem autorów kosztami publikacji.

Odpowiedź: W tego typu wypowiedziach zakłada się, że wydawcy Open Access mają dziwną przyjemność w publikowaniu marnych materiałów w celu zwiększenia ich zysków z opłat za opracowanie artykułów. Zarzuty takie brzmią szczególnie osobliwie ze strony wydawców tradycyjnych, którzy sami realizują tego typu działalność. Wzrost kosztów prenumeraty (a więc i dochodów) tłumaczą bowiem tym, że corocznie publikują więcej artykułów. Jeżeli ich argumenty są prawdziwe, oznacza to, że stoją w obliczu takiego samego konfliktu interesów jak wydawcy Open Access.

Na szczęście nie istnieje żaden konflikt interesów, ani dla wydawców Open Access, ani dla tradycyjnych. Sukces każdego czasopisma naukowego zależy od autorów wybierających je jako miejsce publikacji wyników badań. Autorzy publikują te wyniki w celu rozpowszechnienia i poinformowania o swoich osiągnięciach. Wykaz poważnych publikacji ma zasadnicze znaczenie dla rozwoju ich kariery naukowej. Autorzy dostarczają opisu przeprowadzonych badań do czasopism cieszących się

dobrą reputacją, wynikającą z publikowania materiałów na wysokim poziomie. Jeżeli czasopismo nie ma dobrej reputacji, nie będzie otrzymywało materiałów do publikacji. Tak więc jest to system z natury samoregulujący się.

Należy także stwierdzić, że wiele poważnych czasopism (zarówno komercyjnych, jak i non-profit) już wcześniej wprowadziło dla autorów opłaty za stronę publikacji lub kolorowe ilustracje, znajdując w ten sposób źródło pokrycia dodatkowych kosztów i obniżenia ceny prenumeraty. Jako dwa przykłady można przedstawić czasopisma "*Proceedings of the National Academy of Science*" (USA) oraz "*Genes & Development*". Tak więc obciążanie opłatami autorów to często realizowany eksperyment.

Prawdą jest, że wydawcy komercyjni w niektórych przypadkach likwidowali opłaty dla autorów i w tym samym zakresie podnosili opłaty za prenumeratę, gdyż to bardziej odpowiadało ich interesowi, polegającemu na maksymalizowaniu zysków. Jest jednak jasne, że opłaty od autorów nie stanowią zasadniczego problemu dla efektywnej realizacji procesu recenzowania.

Komentarz: Należy również dodać, że oprócz modelu OA polegającego na pobieraniu opłat od autorów istnieje także wiele modeli, nieprzewidujących takich płatności. Przykładem oczywistym jest umieszczanie publikacji, w tym artykułów z czasopism w różnego typu repozytoriach (dziedzinowych, instytucjonalnych), które z założenia udostępniają odpowiednie miejsce bezpłatnie (tzw. zielony OA). Wciąż funkcjonują także mali wydawcy, publikujący kilka tytułów czasopism, traktując tę działalność jako non-profit. Zwykle w całości jest ona finansowana z dotacji instytucji nadrzędnej (uczelni), rządowej lub innej. Stosowany jest także tzw. opóźniony OA, gdy wydawcy komercyjni udostępniają swoje publikacje w Open Access po pewnym czasie od wydania (od kilku miesięcy do kilku lat).

Zauważmy także, że w modelu, w którym autor płaci, konflikt interesów mógłby występować, gdyby np. czasopismo publikowało teksty każdego, kto zapłaci. Wydaje się jednak, że nigdy nie było takich propozycji.

Mit 7. Kraje ubogie już obecnie posiadają dostęp do literatury z zakresu biomedycyny.

Odpowiedź: Wskazuje się na inicjatywy typu HINARI (<http://www.who.int/hinari/en/>) czy AGORA (<http://www.aginternetwork.org/en/index.jsp>), które miały na celu nieodpłatne udostępnienie czasopism krajom słabo rozwiniętym. Są to inicjatywy godne pochwały i bez wątpienia są one ciepło przyjmowane przez badaczy pracujących w krajach objętych ich działalnością.

Na tej zasadzie wydawcy dają najbiedniejszym krajom (które zgodnie z definicją mają roczny dochód narodowy mniejszy niż 1000 \$ w przeliczeniu na osobę) bezpłatny dostęp do części swoich czasopism. W HINARI uczestniczy 28 wydawców udostępniających w sumie ponad 2000 tytułów czasopism najbiedniejszym krajom bezpłatnie oraz nieco bardziej rozwiniętym krajom (dochód narodowy na osobę pomiędzy 1000 \$ a 3000 \$) odpłatnie, ale ze znacznym upustem.

Niestety, działania te dają tylko częściowe rozwiązania problemu braku dostępu w krajach rozwijających się. Na liście korzystających z tych projektów brak bardzo istotnych krajów. Wykluczone są wielkie kraje o małym dochodzie, takie jak Indie, Pakistan czy Indonezja, nawet gdy kraje te mają roczny dochód narodowy na mieszkańca wynoszący 735 \$ i mniej, więc według kryteriów Banku Światowego zaliczają się do krajów o niskim dochodzie narodowym. Kraje, takie jak Brazylia czy Chiny, zaliczane przez Bank Światowy do krajów o dochodzie "średnio-niskim" także są wykluczone z tego programu, nawet w części dotyczącej upustów.

Bardzo łatwo jest wytłumaczyć zjawisko tych pominięć. Wymienione wielkie kraje posiadają ważne programy badań naukowych, więc wydawcy mogą uzyskiwać istotne dochody ze sprzedaży prenumeraty w tych krajach. Wygląda na to, że wydawcy tradycyjni oferują Open Access w krajach rozwijających się wyłącznie w przypadku, gdy nie wpłynie to na ich dochody.

W takich okolicznościach jest oczywiste, że uczeni w krajach rozwijających się mogą znacznie skorzystać na wyraźnie rozszerzonym dostępie do globalnej literatury naukowej, który oferuje publikowanie w Open Access.

Z pewnością trzeba rozwiązać pewne problemy, aby zapewnić możliwość publikowania autorom z krajów rozwijających się w czasopismach Open Access, ale problemy te nie są w żadnym razie nie do pokonania. Wiele krajów o niskim dochodzie narodowym już rozpoczęło publikowanie własnych czasopism Open Access. Jednocześnie BioMed Central aktualnie oferuje całkowite zniesienie opłat za opracowanie artykułów dla autorów z krajów o niskim i średnim dochodzie narodowym. W dłuższym okresie społeczność naukowa z pewnością znajdzie sposób na zapewnienie dostępu do pełnych korzyści z Open Access również w krajach rozwijających się, dla uczonych zarówno w roli autorów, jak i użytkowników.

Komentarz: To w jaki sposób OA wpływa na dostępność publikacji doskonale widać w dziedzinach, w których jest on najbardziej rozpowszechniony, tzn. w informatyce i naukach ścisłych. Tam wszystkie ważne teksty dostępne są w Internecie za darmo. Specjaliści z tych dziedzin mogą się więc łatwo przekonać, jak wielkie jest to ułatwienie, gdy nie trzeba po całym kraju szukać czasopisma (nawet zakładając, że jest ono prenumerowane przez którąś bibliotekę), ściągać kopii artykułu tylko po to, aby sprawdzić brzmienie jakiegoś akapitu lub obejrzeć wykres. Dla takich celów zazwyczaj po prostu nie opłaca się ten wysiłek. W OA po prostu otwieram tekst, sprawdzam zawartość, jeśli trzeba kopiuję na dysk i otwieram następny. Oszczędność czasu jest olbrzymia, a w dodatku w trybie tradycyjnym po otrzymaniu ksero artykułu często już nie wiadomo do czego miał służyć.

Można zaryzykować stwierdzenie, że właśnie takie kraje jak Polska, niemieszczące się w grupach określonych przez Bank Światowy jako najbiedniejsze i biedne, ale nie najbogatsze na OA mogą skorzystać najbardziej. Nie ma tu bowiem co prawda dość funduszy na zakupy całej przydatnej literatury naukowej, ale jest stosunkowo dobrze rozwinięta infrastruktura nauki, specjaliści i dobre ośrodki, które mogą pełny dostęp do publikacji natychmiast i z pożytkiem wykorzystać.

Mit 8. Treści publikowane tradycyjnie są bardziej dostępne niż treści Open Access, gdyż są one dostępne w formie drukowanej.

Odpowiedź: Tego typu stwierdzenie powinno dostać nagrodę za zuchwałość. Powiedzmy jasno: nie jest ono po prostu błędne, jest ono absurdalnie nieprawdziwe.

Po pierwsze wysyłanie drukowanych egzemplarzy czasopisma do prenumeratorów, którzy zapłacili za prenumeratę nie jest w żadnym stopniu sprzeczne z celami Open Access. Wiele czasopism Open Access (takich jak *"PLoS Biology"*, *"Journal of Biology"* i *"Genome Biology"*) posiada wersje drukowane. Wszędzie tam, gdzie żąda się wersji drukowanej (w bibliotekach czy dla odbiorców indywidualnych) są one dostępne dla tych, którzy decydują się zapłacić za ich dostarczenie, tak samo jak dla czasopism tradycyjnych.

Jednak, jak wylicza sam Elsevier, około 30 mln ludzi w Wielkiej Brytanii (i 500 mln na świecie) używa Internetu. Najlepsze w Open Access jest to, że każdy z tych setek milionów ludzi może wydrukować sobie dowolny artykuł Open Access i przekazać go każdemu, komu będzie chciał. Jeżeli ktoś chce więc uzyskać dostęp do artykułu Open Access, to istnieją setki milionów potencjalnych źródeł dostępu.

Możemy obserwować już działanie tego mechanizmu. W najbiedniejszych krajach Afryki naukowcy, którzy są w tej szczęśliwej sytuacji, że mają dostęp do Internetu, ściągają artykuły Open Access z czasopism BioMed Central (np. *"Malaria Journal"*), drukują je w dużej liczbie egzemplarzy i rozprowadzają wśród swoich kolegów na obszarach, do których Internet jeszcze nie dotarł. Stwierdzają oni, że dzięki temu znacznie zwiększają się ich możliwości dostępu w porównaniu z dostępem do tradycyjnych, tylko drukowanych czasopism.

Dla kontrastu wiele tradycyjnych czasopism dostarczanych jest w formie drukowanej jedynie do kilkuset bibliotek na całym świecie. Oprócz tego biblioteki, które posiadają te drukowane egzemplarze, są ograniczone przez ścisłe zasady określające, co można, a czego nie wolno robić w zakresie kopiowania i redystrybucji tych druków. Twierdzenie, że tych kilkaset drukowanych egzemplarzy pozwala na większy dostęp do wyników badań niż udostępnienie artykułów w sposób otwarty w Internecie brzmi doprawdy śmiesznie.

Komentarz: W tym micie pomyłone zostały dwie sprawy: dostęp do publikacji i ich forma, z których z pewnością znacznie ważniejszy jest ten pierwszy. Jeżeli zapewniony zostanie dostęp do publikacji w formie elektronicznej, to forma, w jakiej uczony będzie z tej publikacji korzystał, jest problemem drugorzędny, bo jeśli ktoś ma opory przed czytaniem tekstu na ekranie czy z innego powodu potrzebuje wersji papierowej, to potrzebny artykuł (ale tylko ten) wydrukuje. Wiele redakcji dba o to, żeby forma elektroniczna jak najmniej różniła się od drukowanej (nie wiem, czy słusznie), zatem wydruk często wygląda jak ksero artykułu dostarczone przez wypożyczalnię międzybiblioteczną.

Mit 9. Czasopisma najwyższej jakości, takie jak *"Nature"* aby przejść na Open Access będą musiały obciążać autorów opłatami w wysokości 10 000-30 000 £.

Odpowiedź: Głosiciele takich opinii zapominają zauważyć, że kwoty wymienione powyżej dotyczą wyłącznie czasopisma *"Nature"* – ekstremalnego i wyjątkowego przypadku pomiędzy tysiącami czasopism przyrodniczych. Przedstawiciele takich

wydawnictw komercyjnych jak Elsevier i Blackwell przyznają, że koszt opublikowania waha się od 1250 £ (Blackwell) do 3000-10 000 £ (Elsevier).

Nawet jednak dla "*Nature*" kwoty 10 000-30 000 £ są znacznie przesadzone. Kalkulacja przeprowadzona przez przedstawiciela Macmillana polegała na podzieleniu uzyskiwanego dochodu w wysokości 30 mln £ na 1000 artykułów publikowanych rocznie. W efekcie uzyskano właśnie kwotę 30 000 £. Jest to rzeczywiście kwota robiąca wrażenie, jednak jak widać, nie przystaje ona do kwot wydawanych przez wydawcę na opublikowanie jednego artykułu. Można wskazać na kilka problemów dotyczących powyższej kalkulacji:

1. Duża część dochodów w wysokości 30 mln £ jest wydawana na przygotowanie i wykonanie treści niebędących artykułami naukowymi (np. typu wiadomości czy aktualności, przeglądy czasopism, recenzje książek, komentarze, od redakcji itp.). Tego typu treści, po udostępnieniu artykułów naukowych Open Access mogą nadal przynosić dochody z prenumeraty wersji drukowanej i on-line. Ponieważ treści nienaukowe są zazwyczaj znacznie częściej czytane niż same artykuły, nie wydaje się, aby udostępnienie artykułów on-line mogło mieć jakikolwiek negatywny wpływ na dochody z prenumeraty. Można raczej znaleźć argumenty za przypuszczeniem, że zostaną podwyższone.
2. Z tej samej przyczyny nie ma powodu przypuszczać, że pokaźne dochody "*Nature*" z reklam poważnie ucierpią przez wprowadzenie Open Access, chociaż według obliczeń wydawcy tego czasopisma, miałyby one spaść do zera.
3. Jako powód wyjaśniający wysokie koszty w przeliczeniu na opublikowany artykuł w "*Nature*" podaje się fakt, że redakcja odrzuca tam ponad 90% przysyłanych artykułów, przez co na każdy opublikowany artykuł przypada 10 zrecenzowanych, ale odrzuconych, za które trzeba było ponieść koszty. Jak jednak wynika z wypowiedzi wydawcy, odrzucane są często dobre prace, zawierające naukowe treści, lecz nie dość wyjątkowe lub ich tematy są niemożliwe. Mogłyby one jednak z powodzeniem zostać przekazane do innych tytułów z grupy Nature ("*Nature Cell Biology*", "*Nature Medicine*", "*Nature Genetics*" itd.), co nie wymagałoby zbyt wielkich dodatkowych nakładów pracy redakcyjnej i kosztów. Taki, bardzo sensowny system został już wprowadzony w BioMed Central. Jeżeli artykuł jest odrzucony przez redakcję któregoś z "topowych" czasopism BMC, ale jest uznany przez recenzentów i redaktorów za poprawny naukowo, można zaoferować autorom opublikowanie go w jednym z wąsko specjalistycznych czasopism tego samego wydawcy. Podobny mechanizm, po uruchomieniu większej liczby tytułów czasopism zamierza wprowadzić również PLoS.

Takie "przesuwanie w dół" artykułów jest korzystne dla autorów, którzy unikają straty czasu spowodowanej potrzebą przeprowadzania kolejnych recenzji, natomiast system publikowania naukowego korzysta przez ograniczenie kosztów procesów publikowania przy jednoczesnym utrzymaniu jakości.

Podsumowując, z tego co zostało powiedziane wynika, że kwota, którą należy obciążyć autora artykułu do "*Nature*" najprawdopodobniej powinna być znacznie niższa niż sugerowane 10 000-30 000 £. Jest nawet możliwe, że "*Nature*" może

osiągać zyski oferując udostępnianie treści naukowych w Open Access i w ogóle nie obciążając autorów żadnymi opłatami.

Komentarz: Cóż dodać, może tyle, że gdyby rzeczywiście przygotowanie artykułu do publikacji w czasopiśmie kosztowało 30 000 £, świadczyłoby to o bardzo głębokim kryzysie systemu publikowania tradycyjnego i oznaczało, że natychmiastowe i gruntowne zmiany tego systemu są konieczne.

Mit 10. Wydawcy muszą uzyskiwać jak największy zysk, aby móc finansować innowacyjne sposoby publikowania.

Odpowiedź: Wielcy wydawcy komercyjni twierdzą, że ponoszą ogromne koszty związane m.in. z przejściem na pracę on-line. Utworzenie platform on-line kosztowało setki milionów funtów. Może to jednak być bardziej oznaką niskiej efektywności działania tych firm niż ich innowacyjności.

Wielkie inwestycje realizowane przez olbrzymie korporacje nie są najlepszym sposobem na wprowadzanie innowacji, szczególnie we współczesnym świecie, w którym wszystko połączone jest siecią. Eksplozja Internetu pokazała, że prawdziwym sposobem na innowacyjność są otwarte platformy. Otwarte standardy stosowane w Internecie pozwalają każdemu stworzyć własną stronę Web i zaoferować takie usługi on-line, jakie podpowie mu wyobraźnia, a będą one non-stop dostępne dla wszystkich użytkowników Internetu na świecie. To jest właśnie źródło nadzwyczajnego rozwoju innowacyjności, wychodzącej znacznie poza to, co wcześniej mogły osiągnąć systemy zamknięte.

Open Access w stosunku do publikacji naukowych daje szansę uzyskania podobnych korzyści dla nauki. Gdy większość literatury naukowej udostępniana będzie w Open Access, stając się dzięki temu w pełni dostępną i użytkowaną, cała społeczność naukowa będzie miała możliwość stworzenia i doskonalenia technik wydobywania informacji i eksploracji tej literatury. Świat nauki nie będzie ograniczany przez żadne problemy spowodowane brakami budżetowymi czy polityką korporacji ani przez bariery związane z obecną fragmentacją literatury naukowej. Na razie wciąż możemy sobie tylko wyobrażać poziom innowacji wywołany przez powszechny Open Access, jednak najprawdopodobniej najśmielsze przewidywania nie są w stanie opisać wszystkich korzyści.

Komentarz: Taki świat, w którym wszystkie publikacje dostępne są w OA opisali w jednej ze swoich publikacji Nigel Shadbolt, Tim Brody, Less Carr i Stevan Harnad^[1]. Z przewidywań tych wynika, że całkowitej zmianie mogą ulec nie tylko proces publikowania i wyszukiwania informacji, ale także sposób prowadzenia badań naukowych. Dzięki ekstrakcji danych będzie można m.in. odkrywać nowe, pojawiające się zagadnienia badawcze lub łączyć uczonych z różnych ośrodków w zespoły zajmujące się podobnymi zagadnieniami (choć być może z różnych punktów widzenia) w skali globalnej. Możliwa będzie, w skali globalnej odpowiedź na pytania, takie jak: Które badania są najczęściej wykorzystywane? Przez kogo? Które badania rozwijają się najszybciej? W jakim kierunku? Pod jakim wpływem? Do których badań się powraca po dłuższym okresie przerwy? Jakie to są okresy i z czego wynikają? Które badania i badacze są najbardziej autorytatywni? Czy można przewidzieć, które badania będą miały dużo cytowań (na przykład na podstawie liczby kopiowań –

download), tak aby można je było finansować zanim jeszcze będą cytowane? I wiele innych.

Mit 11. Wydawcy muszą zachować prawo autorskie (copyright) aby chronić integralność artykułów naukowych.

Odpowiedź: Integralność nauki nie jest zapewniana przez prawo autorskie, lecz przez normy, standardy i procesy funkcjonujące w społeczności nauki. Artykuł jest "skradziony" autorowi tylko w przypadku, gdy jego atrybuty zostały niewłaściwie określone. Jest to oszustwo jak każde inne, z którym można walczyć za pomocą regulacji prawnych dotyczących oszustw, a więc innych niż prawo autorskie.

Wydawcy nadzwyczaj rzadko prowadzą, w imieniu autorów, walkę za pomocą prawa autorskiego o integralność artykułu naukowego. Autorzy tekstu tak naprawdę nie znają ani jednego takiego przypadku.

Argument o "integralności nauki" dostarcza po prostu wygodnej wymówki, wykorzystywanej przez wydawców tradycyjnych do prowadzenia prób usprawiedliwiania swoich działań zmierzających do transferu praw autorskich.

Prawdziwy powód do walki o transfer praw autorskich jest oczywisty. Wydawcy stale wykorzystują prawo autorskie dla ochrony swoich dochodów, które uzyskują dzięki kontroli dostępu do literatury naukowej. Na przykład duże wydawnictwa, takie jak Elsevier i Wiley podają do sądu różne firmy kserograficzne między innymi za umieszczanie kopii artykułów w zestawach pomocy naukowych dla studentów bez ponoszenia opłat na rzecz wydawcy.

Komentarz: Uczonemu nie jest potrzebne prawo utrudniające dostęp do jego publikacji i warunkujące je określonymi warunkami finansowymi (opłatami). Tego potrzebują autorzy funkcjonujący w różnych dziedzinach sztuki: literaci, plastycy, filmowcy, piosenkarze itd. Uczeń osiąga korzyści materialne w inny sposób, nie poprzez możliwie masową sprzedaż swoich tekstów naukowych. Natomiast ich opublikowanie może przysporzyć tych korzyści, więc uczeni gotowi są dopłacać do swoich publikacji, byle ujrzały światło dzienne.

Jedyne co jest autorom niezbędne w zakresie prawa, to właśnie zachowanie atrybutów dzieła, czyli głównie podanie autorstwa. W związku z tym powstają różnego rodzaju regulacje pozwalające autorowi zachować swoje prawa (obecnie prawa finansowe zazwyczaj są przejmowane od autorów przez wydawnictwa) i określić zasady dalszego korzystania z publikacji; najbardziej znanym zbiorem takich regulacji jest Creative Commons (<http://creativecommons.pl/>).

Przypisy

[1] Wykorzystano publikację: SHADBOLT, N. i in. The open research Web. W: *Open Access: key strategic, technical and economic aspects*. Oxford: Chandos Publ., 2006, s. 195-208. ISBN 1-84334-203-0.

Zalety i wady Open Access – mity i rzeczywistość / Marek Nahotko// W: Biuletyn EBIB [Dokument elektroniczny] / red. naczelny Bożena Bednarek-Michalska - Nr 6/2008 (97) sierpień/wrzesień. - Czasopismo elektroniczne. - [Warszawa] : Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich KWE, 2007. - Tryb dostępu: <http://www.ebib.info/2007/97/a.php?nahotko2>. - Tyt. z pierwszego ekranu. - ISSN 1507-7187